

Strzelecki. M-cz, jako wyznawca
narodu polskiego.



NAUKA DLA WSZYSTKICH

MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUKOWY.

A. STRZELECKI.

Mickiewicz, jako wychowawca narodu polskiego *)

Właściwemi wychowawcami narodów są gienjusze.

Te jednostki jasnowidzące w chwilach twórczego natchnienia, koncentrujące w sobie najwyższą potęgę sił ducha, są wzorami, danemi ludzkości do naśladowania, są żywymi źródłiskami zbawczych ideałów, są lekarzami, posiadającymi leki na wszystkie rany i cierpienia, są przewodnikami w chwilach zaćmienia wszystkich słońc, są mistrzami, wskazującymi drogi ku szczytom cywilizacyjnego postępu, ku doskonałości i szczęściu. One to kształcą myśl i uczucie, te dwie podwaliny wszelkiego rozwoju duszy zbiorowej i jednostkowej; nadają uczuciu i myśli jedynie właściwy, jedynie odpowiadający charakterowi narodu kierunek i cel.

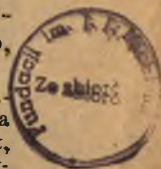
Zrozumieli to doskonale Niemcy — i może oni tylko jedni z pośród wszystkich narodów. Tak jak Hindusi księ-

cia swego Siddartę uczynili Buddą i nauki jego wzniesli do poziomu powszechnej religii, tak Niemcy myśl Goethego uczynili myślą powszechną narodu, jego ducha — jedynym wzorem, godnym naśladowania, dzieło jego — najwyższą księgą mądrości i żywota.

To też cała ich dzisiejsza kultura, cała ich potęga i siła (nie jako państwa, ale jako narodu; nie polityczna, ale umysłowa; nie pruska, ale ogólnoniemiecka) jest dziełem Goethego. Wzięli go sobie za wychowawcę, poszli drogą przez niego wskazaną i jemu głównie zawdzięczają, że doszli tam, gdzie — raz jeszcze powtarzam, nie jako państwowość, ale jako naród, — stanęli. A jeśli w dalszym pochodzie zamiast dążyć ku wyżynom cywilizacji, zeszedli na bezdroża, zdziczeli i upadli, to dlatego, że sprzeniewierzywszy się wzniosłym ideałom Goethego,

*) Z powodu książek: Artura Górskiego: *Monsalwat*. Rzecz o Adamie Mickiewiczu (Kraków, nakładem autora, 1908) i *Nadeszły inne czasy*. Z pism prozą, przemów, listów Adama Mickiewicza ułożył Artur Górski. (Lwów, nakład Księgarni polskiej, 1908). (*Monsalwat*, góra w Bretanji. Na górze tej stał zamek, w którym wedle podania znajdowała się cudowna czasza jaspisowa zw., której Chrystus używał podczas ostatniej wieczerzy, i w którą Józef z Erymatei zebrał opadające z ciała Zbawiciela krople krwi. Wedle podania, świętej czaszy strzegł tam kiól Artus, mityczny władca Koltów, otoczony kwiatem rycerstwa, dwunastu towarzyszami. (*Przyp. red.*).

INSTYTUT
 BADAŃ LITERACYJNYCH PAN
 BIBLIOTEKA
 60-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
 Tel. 26-68-63



skusić się dali swemu złemu duchowi-naszczycielowi i zwrócili się ku ideałom — Bismarcka.

Tak samo jak Goethe, — streszczenie niemieckiego charakteru narodowego w jego najpiękniejszych przejawach, — stał się wychowawcą Niemców (jest nawet rozchodząca się wciąż w niezliczonej ilości egzemplarzy książka *Goethe als Erzieher*, — Goethe jako wychowawca), tak też wychowawcą polskiego narodu stać się powinien i jedynie może — Mickiewicz, ta cudowna synteza najpiękniejszych rysów naszego ducha i charakteru narodowego.

On sam niczego bardziej nie pragnął. Sam powiada: „Do wieszczów należy przodkować braciom, wskazywać narodów drogi.. Ujrzenie mnie zawsze tam, gdzie was prowadzić będę, pierś własną nastawiając.” Sam chciał się stać wychowawcą, przewodnikiem swego narodu. Domagał się, „rządu dusz”, — więc wychowawczej władzy nad swym narodem; „objął w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia”, chciał go „dźwignąć, uszczęśliwić”, chciał nim „cały świat zadziwić”, olśnić świat tworem wychowawczej mocy swego ducha. Chciał „czuciem rządzić”, wiedząc, że jeśli ci, którym się niósł w ofierze, „zgodną, spełnią”, jego nakazy, to „tym się uszczęśliwią. A jeśli się sprzeciwia, niechaj cierpią i przepadną”. I sprzeciwili się, a skutkiem tego było, że cierpieli i cierpią i upadać zaczęli, aż stanęli tuż nad skrajem przepaści.

Mickiewicz, serce Polski, wiedział najlepiej, czym stać się mogłoby polskie serce, wyszkolone, ujęte w ryzy ukształconego uczucia, wydoskonalone i wyszlachetnione. On wiedział, że jeśli czego nam brak, to kultury uczucia. Wiedział, że kształcenie uczuć musi poprzedzać kształcenie myśli, — że tylko naród o mądrze i potężnie rozwiniętym sercu, może potężnie i mądrze rozwinąć mózg swój,

myśl swoją, może stać się istotnie wielkim i mocarnym.

A my, Polacy, zawsze — jak trafnie powiada Zygmunt Krasiński w jednym ze swych listów do Adama Potockiego, — „okręgiem koła byliśmy, lecz nie kołem całym, bo środka nie było w nas samych; we wnętrzach dusz naszych jakaś próżnia stała, pośpiech jakiś gnał wiecznie wszystkie siły ducha naszego na zewnątrz, a nie dozwalał skupiać im się wewnątrz... Dotąd pojętniejszego, bystrzejszego od nas ludu niema. Gdybyśmy takie zewnętrzne piękne byli pogodzili, poženili z równie prawdziwym i głębokim wnętrzem, byłibyśmy pierwszym narodem świata.”

To „zewnętrze piękne”, ten okrąg pustego koła był tylko blichtrzem i pozorem; poza nim była pustka w duszy zbiorowej narodu, pustka sobkostwa i barbarzyństwa, jakichś fantastycznych, nieokreślonych porywów, nieświadomionych nawet pragnień i dążeń. Drobną, przerażającą nieliczną garstką po omacku szła naprzód, niby straż przednia wysunięta daleko poprzód armję... której wcale nie było. A zamiast armji waliły z hałasem kupy niesforne, dzikie, ogłupiałe, niewiedząc nawet wcale, dokąd idą...

Brak było kultury umysłów, a jeszcze większy brak kultury uczucia. I brak tego po dziś dzień.

A jeśli co jest charakterystyczną, odrębną cechą narodu polskiego, — narodu w całości, a nie li tylko jego najkulturalniejszej gromadki, — jeśli co wyodrębnia go wśród wszystkich narodów świata, to właśnie jego uczuciowa siła, która jeśliby była wyszkolona i mądrze skierowana, mądrze ujęta, uczynić nas może potęgą niezłomną, stać się może dla nas pierwiastkiem najwspanialszego, wszechstronnego cywilizacyjnego rozkwitu. Wszystkie polskie niedole, wszystkie polskie wady, wszystkie polskie hańby są wynikiem braku mądrej, celo-

wej kultury uczucia. Jać się pracy nad stworzeniem tej kultury, nad kształceniem uczuć w narodzie, oto praca najbliższa, najważniejsza.

„Kiedy niemasz ideału, — powiada Mickiewicz w *Kursach o literaturze słowiańskiej*—nie dziwujmy się, że ludzie zasypiają. Nikt nie zdoła ich obudzić, jak tylko ten, kto tam będzie się czuł być człowiekiem—ideałem, kto będzie posiadał przymioty i dary, do których wdychamy... Zawsze, kiedy idea przychodzi do realizacji, musi koniecznie zjawić się ideał, człowiek wzorowy”.

Takim „człowiekiem wzorowym”, „człowiekiem ideałem” jest właśnie Mickiewicz. Nie *był*, ale *jest* teraz dopiero, w tyle dziesiątków lat po śmierci, gdy naród dorósł nareszcie do pojęcia tej strony jego ducha i do zamienienia w czyn jego nakazów moralnych.

Przychodzą okresy, w których instynkt samozachowawczy narodu usypia; wtedy „rząd dusz” przywłaszczają sobie fałszywe proroki. Ale zawsze prędzej, czy później przychodzi przebudzenie, tym trzeźwiejsze, im sen był dłuższy i okropniejszy. I taka właśnie chwila przebudzenia zbliża się, może już nadeszła. Zjawiają się jej przepowiednie,—jaskółki, przepowiadające nową wiosnę, nową epokę kierunku dusz, nowy zwrot ku pracy nad kształceniem uczuć w narodzie, pracy, której przewodnikiem,—„człowiekiem wzorowym”, — „człowiekiem-ideałem” będzie Mickiewicz.

Taką jaskółką, zwiastunem nowej wiosny wydaje mi się książka Artura

Górskiego. Zjawia się w chwili, gdy „kiedy rozejrzemy się po tłumie bez ludzi, po twarzach bez gwiazdy, po domach rodzinnych bez świętości, po całym obszarze polskiej mowy,—pojmiemy w czym jest troska. Czasów nikczemność zrobiła swoje. Tak długo, tak niezmiernie była ona królową wydarzeń, że poczęto w nią wierzyć, jako w jedno z kardynalnych praw żywota. Jest więc gra na śmierć i życie, ale na śmierć bez chluby, na zadławienie się marnością, stoczenie okropne w upodlenie, ze stopnia na stopień, coraz niżej”...

W takiej to chwili, gdy ta „gra na życie i śmierć” jest najzawziętszą, zjawia się książka Artura Górskiego i budzi wiarę i przekonanie, że dość wnieść myśl na wyżyny ducha przez Mickiewicza wskazane, zdobyte i otwarte, dość zagłębić się w głoszonych przezeń prawdach i przejąć się niemi, by poznać źródło złego, a zarazem źródło poprawy, znaleźć wskazówki takiego pokierowania ducha narodowego, aby to, co powinno być pierwiastkiem siły, też nim się stało, a duch narodu odrodził się, skrzepił, rozrósł i stworzył w sobie swój *Mon-salwat*.

Nie sposób streścić książki Artura Górskiego. I nie sposób zamilczeć, że nie zwraca się ona do szerokich warstw. Wymaga kultury, wymaga pracy umysłowej, by być zrozumianą. Nie jest lekką strawą, przypochlebiającą się podniebieniu.

W krótkich zarysach wskazać ledwie można zasadniczy jej kierunek, jej myśl przewodnią.



NAUKA DLA WSZYSTKICH

MIESIĘCZNIK POPULARNO-NAUKOWY.

A. STRZELECKI.

Mickiewicz, jako wychowawca narodu polskiego *).

II.

Dzięki przeróżnym wpływom Mickiewicz rozdziwił się niejako. Postać jego w wyobraźni epigonów ma — jak rzymski bóg Janus — dwa oblicza.

Są ludzie, którym się zdaje, że Mickiewicz to tylko ten „sielski, anielski”, serdeczny i słoneczny, pełen harmonji i spokoju, — ten, którego najgłębszą spowiedzią, najwyższym objawieniem ducha jest *Pan Tadeusz*, — ten, który nie pragnął innej „pociechy”, jak tylko, żeby to „poema szlacheckie” dostało się pod wieśniacze strzechy i tam dawało nawet najmniejszym z maluczkich rozrywkę i szlachetną zabawę.

Ale jest inny jeszcze, wyższy Mickiewicz — olbrzym ducha i myśli.

Ten, o którym Goszczyński powiedział pełne zbożnej czci, lekliwego drżenia słowa: „Adam jest straszny”. Ten, który w *Improwizacji* osiągnął najwyższy szczyt twórczego, świętego natchnienia, przed nim i po nim niedostępny nikomu. Ten, co za czasów emigracyjnych dźwigał na sobie całą

pracę odrodzenia uczuć i myśli narodowej i wiódł za sobą ku nowym widnokregom wszystkich twórców owej epoki: Słowackiego, Krasińskiego, Norwida, tych, co z pokorą mówili o swym pochodzeniu w duchu od mistrza: „my z niego wszyscy”. Ten wreszcie, w którym Słowacki widzi nowe wcielenie króla Ducha, ten co „się z piany Niemnowej urodzi i rozpocznie piękności tajemniczej dzieło” i „jako piorun nagle z pod ziemi wyskoczy”.

Trudno pogodzić „sielski, anielski” nastrój *Pana Tadeusza* z „górnym i chmurnym” nastrojem *Kursów o literaturze słowiańskiej*, zmysłową erotykę sonetów odeskich z potężnym wybuchem *Improwizacji*, ballady i bajki z proroczym duchem *Ksiąg pielgrzymstwa*. Trudno ale można. Nie tylko można, ale trzeba koniecznie.

W duchu gienjusza wszystko się mieści, wszystko się zestraja w zgodną harmonję. Duch gienjusza to przeolbrzymi ocean, w jednej i tejże chwili

*) Patrz Nr. 4 Nauki dla Wszystkich.

w różnych punktach swego obszaru i miotany burzą rozwścieżoną i równocześnie falujący spokojnie; tu zamroczonego chmurą brzemioną straszliwymi gromami, tam rozblękitniony jasną, promienistą tarczą słońca. Gienjusz to wieczysty odpływ i przyływ, wieczysta przemiana, wieczysta twórczość i w bólach zabójczych porodu i w radosnym upojeniu. Ale poprzez ten cały, bezmierny obszar oceanu, od początku jego do kresu, pędzi przepowiadający, niezachwiany w swym kierunku dążący Golfstrom*), którego praca odbywa się nieustannie.

I dopiero odnalazszy ten prąd główny, najpotężniejszy, odkrywając jego kierunek, pochwycając to, co w gienjuszku najistotniejsze, najgłębsze, wciąż działające, można zeń uczynić wychowawcę narodu i przewodnika, można znaleźć ten „rząd dusz”, któremu z wiarą, nadzieją i miłością można się powierzyć. Dokonawszy tego dzieła analizy, można rozpocząć dzieło syntezy, — stworzenia nowego Dekalogu narodu.

Niczym innym, jak taką analizą, pełną miłości bezbrzeżnej i entuzjastycznego ukorzenia się przed majestatem ojca narodu, a jednak i pełną obiektywnego spokoju synteza jest dzieło Artura Górskiego.

Mickiewicz, którego Artur Górski odsłania, jest jedynie i wyłącznie prawdziwy. To nie Mickiewicz - artysta, ale Mickiewicz - poeta słów. To Mickiewicz - przewodnik i mistrz narodu.

Ten Mickiewicz to wielkie, nieustanne cierpienie, wieczny ból, wieczne zmaganie się w sobie, nieustanne dążenie i nieustanna twórczość. To ten, co młodym będąc, pisał do Lelewela: „mam nadzieję, że darmo w trumnie rąk na piersiach nie założę” i tego, co wtedy przyrzekł, dotrzymał.

*) Jest to olbrzymi ciepły prąd w oceanie Atlantyckim, płynący od zatoki Meksykańskiej aż ku północy Europy.

To ten, przez którego „przepłynęły nie tylko słowa czterech zaledwo tomów, stanowiących jego poezję”, ale przepłynął „potężny prąd życia, który dla ziemi jego był wielkim aktem odkupienia”. To wreszcie ten, co stworzył poemat swego życia, to największe swe arcydzieło. Bo prawdziwie i pięknie powiada Artur Górski, syntetyzując niejako znaczenie i moc Mickiewicza: „Przyjdzie czas, że *Dziady* nie będą czytane, że *Pana Tadeusza* pył pokryje, ale poemat jego żywota zawsze mieć będzie władzę nad sercami”.

I staje przed nami Mickiewicz, kroczący wciąż po krzyżowej drodze na Golgotę ofiary, ale i na szczyty jasnowidzenia.

„W życiu jego wszystko to, czego pragnął najmocniej, było mu odmówione”. I to od początku do końca.

„Otoczony płomieniem i sam płomieniem niecały, człowiek ten, sam przez się czysty i prawie bezwinnie, bierze na siebie poczucie win całego świata i życiem swoim, pracą, trudem, nieustającą, codzienną ofiarą, śmiertelnie smutny i głęboko radosny wypełnia to, co wchodząc w życie zapowiedział w *Odzie do młodości*”. On, — ten „poeta z Bożej łaski, samotnik, który życie całe opierał na natchnieniu, porzucił poezję dla słowa a słowo dla natchnienia, nigdy „książki swej nie napisawszy”.

I całym życiem swym głosi, że „jedno jest życie dla duszy: natchnienie. Jedno jest życie dla człowieka: bohaterstwo. Kto ich nie zaznał, nie żył. Przespał żywot, przemarniał, przepieczętył, przewegietował. Niech się zbudzi, bo skoro jest stworzony człowiekiem, znaczy to, że jest stworzony do wielkości. Duch jest wolny, a siłom jego niema granic”.

Ale „choć duch jest wolny, to los jest złowrogi”. I walka ducha z losem, to treść bytu, to treść życia Mickiewicza, a ta tragiedja dążenia do prawdy, to właśnie wzór do naślado-

wania, czyniący zeń najwyższą etyczną wartością narodu, wychowawczą potęgę.

Chcąc uczynić Mickiewicza swym wychowawcą należy wżyć się w jego życie, wżyć się w jego twórczość, każdą myśl jego przeżyć i uczynić swą własną. A myśli te i prawdy i to z epoki najgłębszego życia wewnętrznego twórcy *Książki pielgrzymstwa* zawarte są właśnie w tych pismach prozą, przemowach, listach, z których Artur Górski ułożył wybór, będący niejako uzupełnieniem „*Monsalvatu*” tej oryginalnej „rzeczy o Mickiewiczu”.

W poważnym nastroju, w głębokim skupieniu ducha przystępować należy do tej książki, co się ukazała gdy „nadeszły inne czasy”. Jest w niej ta prawda, co jak ojczyzna „nie przyjdzie do was, zamkniętych u siebie, nie wlezie wam przez drzwi, nie napłynie wam rurami... Trzeba się duchem wnieść aż do niej... Zejdźcie do głębi duszy waszej, natężcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzenie ją, okaże się wam zstępująca, biała i czysta jak gołębicą, błoga zwiastunka przyszłych losów waszych”.

...A jak w innym przemówieniu rzekł Mickiewicz: „jak ziarno wszystkie wody wiosenne, spadające z gór, ożywiły nie zdołały, gdyby w nim wewnątrz nie było wody żywotnej, tak i wy bracia nie spodziewajcie się siły zewnętrznej, bez rozgrzania życia wewnątrz siebie samych”.

Kodeks Napoleona.

Napoleon — „wielki cesarz” Francuzów — słusznie pisał w swym pamiętniku na wyspie św. Heleny:

„Nie wygrana czterdziestu bitew będzie sławą mej podwaliną — wielka klęska pod Waterloo zatrze w pamięci potomnych wspomnienia o bojach

zwycięskich. Jest jednak w życiu mym dzieło, którego nie skruszy młot czasu: mój kodeks przeżyje pamięć o sławie wojennej, o zwycięskich pochodach”.

Historja dowiodła, że głęboki wzrok cesarza równie dobrze przyszłość przenikał, jak terażniejszość ujmować potrafił.

Mięgło sto z górą lat, a wielkie dzieło prawodawcze Napoleona tkwi w istocie swej niewzruszone, panując nad życiem nie tylko Francji, lecz i innych ludów Europy.

W społeczeństwach ludzkich jednostki dążące do celów osobistych ustawicznie spotykają się na swej drodze, i z ich działalności wspólnej, jako członków pewnej gromady ludzkiej, różnorodnie wynikają stosunki wzajemne: współdziałania, współzawodnictwa, walki. Na gruncie tych oto stosunków różnorodnie wynikają sprzeczności lub niezgodności interesów poszczególnych jednostek, grup, wreszcie zatargi między społecznością samą, jako grupą zwartą, a jednostką. Dla normalnego życia i prawidłowego rozwoju całej gromady koniecznym jest, aby jakiś czynnik władczy interesy poszczególnych jednostek, grup, sfer rozgraniczał i normując życie gromady, zapewniał jej członkom pokojowy bieg spraw.

Czynnikiem takim w społeczności ludzkiej jest prawo, a jego widomym przejawem — zbiory przepisów czyli norm określających promień władzy, zarówno ogółu, jak jego członków, jak również brzemie obowiązków ciążących na każdym.

Według tych to zbiorów przepisów, czyli kodeksów, działa siła, którą wyłania z siebie gromada dla zapewnienia stworzonym przez życie samo przepisom — posłuszeństwa ze strony obywateli.

Szczęśliwym byłby kraj, który znalazłby sposoby rozgraniczenia interesów poszczególnych jednostek ku powszechnemu zadowoleniu wszystkich

jego mieszkańców—sposoby te w formie zwartych przepisów wyłożyć byłby w stanie. Nie pozostawałoby wtedy nic innego do czynienia, jak baczenie nad ogólnym przestrzeganiem owych przepisów „Biblii ludzkiej szczęśliwości”.

Kraju takiego niema—i zbiór przepisów podobnych nie istnieje. Ludzkość jednak do celu takiego dąży, a kodeks Napoleona jest jednym z jej etapów po tej drodze, jednym ze słupów drogowych i to znacznych.

Ów zbiór przepisów prawnych ujął w zwięzły, ścisły, jasny system całą różnorodność działalności ludzkiej w dziedzinie życia prywatnego. Określił więc ogólne prawa jednostki dojrzałej, wskazał jej prawa i obowiązki przy zawieraniu związku małżeńskiego, spadkobrania, dokonywania umów wszelkiego rodzaju; określił jej położenie w państwie, rodzinie, spółce handlowej; zabezpieczył jej istnienie moralne i materialne, gdy żyjąc już, jeszcze na świat nie przyszła, gdy życie zakończywszy, w czynach swych i dziełach pozostawionych dalej istnieje pragnie.

Całość tych różnorodnych przepisów jest tak ułożona, że rutynowany specjalista w każdej chwili przepis odpowiedni dla danego wypadku życiowego odnaleźć potrafi i w ten sposób niezbędną treść dla rozstrzygnięcia sporu posiędzie.

Doniosłość takiego zbioru praw oenić potrafimy należycie wtedy jedynie, jeśli uświadomimy sobie, że do chwili jego pojawienia istniały tylko luźne zbiorki przepisów, przyjętych zwyczajów, że jednym słowem, w państwie tak wielkim, jakim była Francja w początku wieku XIX, sprawy podobne do wyżej wyszczególnionych, załatwiano nie jednolicie na całym państwie obszarze, lecz chaos panował pod względem różnych praw w poszczególnych częściach państwa.

Kupiec więc nie był pewien, że umowa odpowiednio zawarta na pół-

nocy, za taką uznana będzie na południu; — nie mógł wierzyć rzemieślnik, że praca jego odpowiednio zakontraktowana powszechną będzie się cieszyła opieką. Sąd północy państwa sprawy rozstrzygał inaczej, niż sąd na południu.

13 września 1800 roku powołana przez cesarza komisja rozpoczęła swe czynności, a w cztery lata później, dzięki energii Napoleona i talentom dwóch bezpośrednich twórców kodeksu, prawników Portalis'a i Trouchet'a, całkowity kodeks został wprowadzony w życie.

Razem z wzrostem potęgi wielkiego cesarza rósł wpływ kodeksu jego: dzieło prawodawcze szło śladami orłów cesarskich legjonów. Wkrótce bowiem po wprowadzeniu go we Francji, uzyskuje kodeks moc obowiązującą w Belgji, Luksemburgji, Prusach nadreńskich, w Hesji i Darmstadtzie, w Gienewie, Sawoji, Piemencie, w wielkim księstwie Parmy.

W roku 1806 zostaje wprowadzony kodeks Napoleoński we Włoszech, w r. 1810—w Holandji.

Wprawdzie wraz z upadkiem potęgi Napoleona wiele krajów wyrzeka się jego prawodawstwa — jednakże jest to zwrot niedługo trwały, a współczesna nauka prawa stwierdza jednogłośnie, że kodeks Napoleona stanowił epokowe zjawisko w dziejach prawa, jako gienjalnie pomyślana i ze ścisłością wykonana budowla.

Mowa tu oczywiście i przedewszystkim o gienjalnym pomysłe twórców projektu, jako umiejętnym ujęciu całej pełni życia w szereg przepisów. Treść poszczególnych przepisów — pozostawiała nieco do życzenia już w chwili wydania kodeksu, dziś zaś zadowolnić nie może nikogo. W chwili obecnej kodeks ten w wielu częściach uznany być musi za przestarzały: nie zgodzi się dziś nikt na oddanie mężczyźnie bezwzględnej władzy nad żoną i matką, na ubezwłasnowolnienie ko-

F

8423